

KS. ANTONI PONIŃSKI ^{a, ©}

^a Teologiczne Towarzystwo Naukowe Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, ul. Prymasa Stanisława Karnkowskiego 3, 87-800 Włocławek, PL

[©] APoninski@Diecezja.Wloclawek.PL

PASTERZ KOŚCIOŁA W POLSCE, OBROŃCA NARODU...

Słowa kluczowe: kard. Stefan Wyszyński, Kościół w Polsce powojennej, Władysław Gomułka, Edward Gierek, „Solidarność”.

Streszczenie: Bogactwo osobowości i dokonań kard. Stefana Wyszyńskiego jako Prymasa Polski nie da się zawrzeć w jednym określeniu. Zakresy jego działań na różnych płaszczyznach – odpowiedzialnego za Kościół w Polsce, orędownika narodu, wyrażiciela i obrońcy potrzeb społecznych, krytycznego, gdyż zatroskanego o pozycję Polski, wobec polityki wewnętrznej i zagranicznej władz polskich – przenikały się i uzupełniały w sprawowaniu urzędu prymasa. Osobiste przymioty intelektualne i duchowe w sposób szczególnie rozwinęły się w atmosferze wiary i poczuciu odpowiedzialności wobec Boga. Inicjatywy religijne przez niego inspirowane już w swoim założeniu miały służyć dobru społeczeństwa i państwa. W swojej działalności kierował się stale poczuciem misji religijnej, odpowiedzialnością za losy ojczyzny, prymatem prawdy i dobra społecznego, a troską o zbawienie obejmował także niewierzących i swoich przeciwników.

Trudno zamknąć w jednym syntetycznym określeniu zakres i specyfikę posługi prymasowskiej kardynała Stefana Wyszyńskiego. Jako prymas Polski kierował życiem Kościoła w swojej ojczyźnie. I czynił to nadzwyczajnie w skądinąd nadzwyczajnie trudnych czasach. Czy jednak bogactwo jego działalności da się sprowadzić do kościelnego określenia – pasterz? Zdrowy rozsądek sięgający pamięcią do lat jego prymasostwa

KS. ANTONI PONIŃSKI – kapłan diecezji włocławskiej (1972). Dr teologii (1999, KUL, Lublin). Publicysta zainteresowany najnowszymi dziejami Kościoła w Polsce, w szczególności okresem dyktatury komunistycznej.

wręcz domaga się dopełnienia: On był jednocześnie obrońcą narodu – zarówno zamieszkującego obszar między Bugiem a Odrą, jak i Polaków rozproszonych po całym świecie. Obrońcą także niekatolików. Dla dużej części społeczeństwa – choć nienazwanym – faktycznym przywódcą. Dla lepiej znających zakres jego działalności i oddziaływania – mężem stanu, z którego zdaniem liczyli się nawet przeciwnicy. Dla reszty – nawet mimo wrogości do niego żywionej – punktem odniesienia, którego nie dawało się nie zauważać ani omijać. Bogactwo jego postaci przebija się z kart prowadzonych przez niego od początków prymasostwa do niemal ostatnich dni życia *Pro memoria*. Te zapiski pokazują wielokrotnie jak wymienione wyżej płaszczyzny działania – pasterza, obrońcy narodu, męża stanu, człowieka poczuwającego się do odpowiedzialności za losy państwa mimo iż ono przez większość czasu traktowało go jako wroga – były w nim wewnętrznie spójne, wywodząc się z jednego źródła – wiary i poczucia odpowiedzialności wobec Boga.

Początki prymasostwa

Mimo iż – przynajmniej od strony moralnej – sytuacja Polski powojennej, z władzą zainstalowaną przy pomocy sowieckich bagnatów, była podobna do okresu bezkrólewia ani poprzednik, kard. Hlond, ani nowy arcybiskup gnieźnieński Stefan Wyszyński, nie uważali się za interreksów, czyli sprawujących – jak to było do XVIII wieku – przywództwo do czasu ustanowienia legalnego władz. Sytuacja polityczna kraju natomiast stawiała ich obydwu niemal od razu i bez jakichkolwiek deklaracji z ich strony, w roli duchowych przywódców sprzeciwu wobec nie tyle narzuconego przez Związek Radziecki rządu, co wobec narzucanej przez ten rząd ateistycznej, z założenia wrogiej religii, a zwłaszcza katolicyzmowi, ideologii opartej o wzorce sowieckie. Ale poczucie odpowiedzialności za Kościół w Polsce tożsame z odpowiedzialnością za naród, żadnego z obydwu moralnych interreksów nie skłaniało do deklaracji przywódczych. Nie dlatego, że mieli, a zwłaszcza abp Wyszyński, dobitny przykład z niedalekich Węgier. W pierwszych dniach lutego 1949 roku, czyli równoległe do czasu obejmowania przez abp. Wyszyńskiego stolic prymasowskich, tamtejszy prymas kard. Mindszenty od początku sprzeciwiający się narzucaniu ideologii komunistycznej, został skazany na dożywotnie więzienie¹. Oby-

¹ W parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła na toruńskim Podgórzu, wówczas parafii granicznej archidiecezji gnieźnieńskiej, przy powitaniu wręczono obraz przedstawiający

dwaj dostrzegali, że panowanie ideologii komunistycznej grozi nie tylko cofaniem się zasięgu terenów chrześcijańskich Europy (wszak w efekcie Jałty chrześcijaństwo cofnęło się co najmniej o 200 kilometrów na Zachód), ale może prowadzić – jak w Związku Radzieckim – do niszczenia dotychczasowej kultury chrześcijańskiej i zatraty tożsamości narodowej. Prymas Wyszyński już przed wojną, jako znawca komunizmu, przewidywał, że w świecie dojdzie do nieuchronnej konfrontacji komunizmu z katolicyzmem². Teraz, kiedy stało się to rzeczywistością, a jemu powierzono troskę o Kościół w takiej rzeczywistości, tym bardziej wiedział, iż jedynie godną i słuszną postawą biskupa jest być pasterzem, nie przywódcą i politykiem³. Przywódca ma zawsze jakiś cel doraźny, który jest jednocześnie celem politycznym, prowadzącym do zdobycia władzy. On jako biskup chciał nieść ludziom światło nauki Chrystusowej, aby rozświetlali mroki w sobie, wokół siebie, a w poczuciu jedności między sobą, i w oparciu o głos sumienia, wspólnie z nim strzec Kościoła świętego⁴.

Nie czuł się abp Wyszyński od początku posługi prymasowskiej nawet i przywódcą kościelnym, chociaż formalnie tytuł prymasowski stawił go na czele Episkopatu Polski. Nie tylko dlatego, że był najmłodszy wiekiem w tym gronie i trzecim⁵ z mianowanych po wojnie biskupów. Po śmierci kard. Hłonda pierwszeństwo faktyczne posiadał kard. Adam Sapieha – za-

Chrystusa ze skrępowanymi dłońmi. Prymas odnotował ten fakt w swoich zapiskach, opatrując pytaniem: „Jeśli to ma być obraz Kościoła w Ojczyźnie naszej...?”, S. Wyszyński, *Pro memoria*, t. 1: 1948–1952 (PM 1), [zapis z lutego 1949], Warszawa 2017, s. 22. A w kilkanaście lat później, wracając do tamtego wydarzenia, zapisał: „Wszystko działo się na tle procesu Kardynała Prymasa Mindszenty; ludzie wszędzie płakali, przekonani, że moja droga będzie podobna i to niedługo”. Tenże, *Pro memoria*, t. 9: 1962, [zapis z 2 lutego], Warszawa 2020, s. 37.

² Por. S. Wyszyński, *Nowy najazd komunizmu na Polskę*, AtK, 38(1936), s. 78.

³ Por. P. Nitecki, *Prymas Tysiąclecia*, w: *W służbie Boga i Polski. Komunistyczna bezpieka wobec kardynała Stefana Wyszyńskiego*, red. J. Marecki, F. Musiał, Kraków 2014, s. 18 (*Niezłomni*, t. 4).

⁴ Wyakcentował to dobitnie w *Liście pasterskim na ingres do Gniezna i Warszawy*: „Nie jest ci ja ani politykiem, ani dyplomatą, nie jestem działaczem ani reformatorem. Ale natomiast jestem ojcem waszym duchownym, pasterzem i biskupem dusz waszych, jestem apostołem Jezusa Chrystusa. [...] Niosę wam [...] światło Chrystusowe [...] pomóżcie mi wdźwignąć w dom nasz pochodnię Bożą i umieścić na wysokim miejscu, aby świeciła wszystkim. [...] Więcej Bożego światła. W jego promieniach dostrzeżemy, żeśmy przecież dziećmi Bożymi, [...] wspólnotą rodzinną, domową, ojczystą”. S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 1: 1949–1953, Warszawa 1991, s. 14.

⁵ Chronologicznie nominacją wyprzedzali go bp Franciszek Jop (24 X 1945), bp Kazimierz Kowalski (4 III 1946), a tego samego dnia co i on (25 III 1946) nominowany został bp Jan Stepa. Natomiast był pierwszym biskupem polskim konsekrowanym po wojnie (12 V 1946).

równy jako jedyny wówczas polski purpurat – jak i budzący respekt wśród władz komunistycznych swoją postawą w czasie wojny wobec okupantów niemieckich. On to zresztą był przekazicielem nominacji prymasowskiej dla bp. Wyszyńskiego. Nie czuł się także dlatego, iż pierwsze reakcje, przynajmniej niektórych środowisk kościelnych, nie były – najogólniej mówiąc – zbyt zachęcające. On sam tak je zrelacjonował: „Ksiądz Kardynał [Sapieha] zaprosił nas na obiad, w czasie którego podał do wiadomości kilku zebranych księżom nominację prymasa. Radość obecnych ma formalny i bardzo higieniczny charakter. Mam wrażenie, jak gdybym dopuścił się przestępstwa⁶. Podobnie zareagowało duchowieństwo warszawskie. Ze wszystkich niemal kontaktów z duchowieństwem wyczuwam rezerwę wyczekującą. Bodajże nikt nie jest zachwycony z mej nominacji. Szczęśliwie, zgadzamy się wspólnie. Może to jedyny punkt zgodności”⁷.

Rezerwa a nawet zastrzeżenia ze strony środowisk kościelnych co do wiodącej roli prymasa Wyszyńskiego w Kościele w Polsce powracały i później. Na kanwie akcji SB z 1965 roku dezawuowania postaci kard. Wyszyńskiego poprzez rozsiewanie plotek o niejasnej roli członkiń Instytutu Prymasowskiego z nim współpracujących, Prymas wrócił w swoich zapiskach do podobnych podejrzeń stawianych w 1950 roku przez... kapitułę warszawską: „Już w 1950 r. bp Z. Choromański przyszedł z tymi trudnościami i nawet powiedział, że Kapituła rozważa wniosek, by sprawę przekazać Stolicy Ap. Odpowiedziałem wtedy «jeżeli Kapituła doszła do tego wniosku, to ma obowiązek sumienia przedstawić sprawę Stolicy Ap.». Ze swej strony wyjaśniłem Ks. Biskupowi Ch. sprawę Instytutu, którego jestem współtwórcą, [że] uważam tę formę pomocy Kościołowi na dzisiejsze czasy za niezbędną i od tej pracy nie odstąpię. Muszę ją prowadzić sam, gdyż nie mogę powierzać sumień ludzi nikomu, ze względów politycznych. UB-e chce położyć kres tej pracy, więc montuje plotki, nawet oszczerstwa, o tendencjach politycznych. Jest to wykonywanie programu płk. Morawskiego, który zalecał «wyszukiwać osoby o predyspozycjach plotkarskich», by je użyć do walki z biskupami i księżmi”⁸.

Siłą faktu, iż został Prymasem Polski, stał się dla władz państwowych od początku przedstawicielem i głównym – obok sekretarza Episkopa-

⁶ PM 1, [zapis z 3 I 1949], s. 12. Wtedy jeszcze biskupowi lubelskiemu Stefanowi Wyszyńskiemu towarzyszył w Krakowie kanclerz kurii lubelskiej ks. Wojciech Olech.

⁷ Tamże, [zapis z 14 I 1949], s. 15.

⁸ Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie (AAGn.), S. Wyszyński, *Pro memoria* 1965 (PM), [zapis z 31 III], mps.

tu – rozmówcą reprezentującym gremium biskupów. Dla społeczności katolickiej symbolem kogoś, kto będzie upominał się o ich prawa. W rzeczywistości jego działanie, w obliczu bezwzględnej walki z Kościołem katolickim – zresztą w całym bloku państw zależnych od Związku Radzieckiego – sprowadzało się do obrony stanu posiadania bądź też do szukania nowych form obecności i działalności Kościoła po kolejnych decyzjach władz, takich jak zlikwidowanie „Caritas”, wytaczanie duchowieństwu procesów, eliminowanie nauczania religii, niezgoda na obejmowanie diecezji przez mianowanych biskupów, dążenie do podporządkowania władzom cywilnym nominacji kościelnych. Prymas był wprawdzie wyposażony w szereg ważnych pełnomocnictw (*facultates*), ale w relacjach z rządem zdany był całkowicie na siebie. Wydłużał przez negocjacje z władzami, które u swych podstawowych założeniach miały likwidację Kościoła, czas względnego spokoju i odsuwania bezpośredniego starcia z nimi, uważając, że Polska i Kościół w niej zostały dramatycznie wykrwawione przez wojennych najeźdźców. Decyzja zawarcia „Porozumienia” z kwietnia 1950 roku była konsultowana z episkopatem. Jednak nie miała ona powszechnej akceptacji wśród biskupów, a i w Rzymie podchodzono do niej z dużą rezerwą, dlatego podejmował ją z poczuciem ryzyka, niemal samotnego dźwignia zań odpowiedzialności i prawdopodobnie licząc się i tak z niedotrzymaniem przez władze zobowiązań⁹.

Ale postawiony wraz z całym Episkopatem pod murem dekretami narzucającymi podporządkowanie się Kościoła władzy państwowej oświadczył *Non possumus* – nie możemy zgodzić się na ten dyktat. Boga należy bardziej słuchać niż ludzi. Został uwięziony. I odtąd stał się punktem odniesienia i skałą oparcia dla milczącej większości Polaków. Paradoksalnie – uwięzienie nie tyle nadało mu tę szczególną, trudną do precyzyjnego zdefiniowania pozycję w Kościele i w Polsce, co – decyzją władz – unaocznilo, jaką w rzeczywistości władze komunistyczne nadawały mu rangę. I mimo woli usankcjonowały moralnie jego pozycję w episkopacie.

Trudne, także po latach, do jednoznacznej oceny zachowanie Episkopatu Polski podpisującego, w dwa dni po aresztowaniu Prymasa – pod presją chwili i groźbą aresztowań tych biskupów, którzy nie podporządkują się decyzjom władz – podyktowaną im „zgodę” na jego „izolowanie”, rodzi co najmniej pytanie, czy jego pozycja i postawa była przez pozostałych biskupów doceniana. A kiedy Prymas przebywał w od-

⁹ Por. Z. Zieliński, *Kościół w kręgu rzeczywistości politycznej*, Lublin 2003, s. 150.

osobnieniu, w 1954 roku, ówczesny biskup częstochowski, a poprzednio wykreowany przez niego sufragan lubelski, bp Zdzisław Goliński, podczas rekolekcji dla księży studentów powiedział: „Nad Prymasem życie przeszło do porządku dziennego. Wielce wymowne i dużo mówiące o klasie człowieka jest to co Prymas o tej wypowiedzi napisał: Nigdy na ten temat nie rozmawiałem z Bpem Golińskim. Mógł tak myśleć, gdyż był w fazie nadziei, że drobne ustępstwa mogą uratować Kościół. [Ale] To, co rząd wyprawiał z diec. częstochowską, dowodzi, że drogą ustępstw niczego się nie uzyska od komunistów”¹⁰. Także i wtedy kiedy jego kilkuletnie oficjalne przewodzenie episkopatowi i osobisty autorytet duchowy i społeczny już wydawały się powszechnie ugruntowane, pojawiały się w kręgach kościelnych, na przykład na KUL, głosy typu: „Największym nieszczęściem Polski jest Prymas Wyszyński, który już dawno powinien odejść”. Tak oceniony przez księdza profesora Aleksego Petraniego, prawnika-kanonistę, dodał do tego komentarz: „Jestem całkowicie zgodny z tymi, którzy twierdzą, że jestem nieszczęściem Kościoła w Polsce i że powinienem odejść”¹¹.

O to, aby Prymas Polski nie był i nie czuł się „przywódcą” ani Kościoła ani społeczeństwa, od początku i to w sposób krańcowo drastyczny, zabiegały czynniki ukryte za tzw. nieznanymi sprawcami. W dniu 5 lutego 1949 roku, abp Wyszyński udawał się z Gniezna do Warszawy. Równolegle w Gnieźnie rozeszła się wieść, że po drodze, trochę zmieniając tradycyjną trasę swego poprzednika, wstąpi do Wrześni. Prymas pojechał jednak od Witkowa tradycyjną drogą, przez Słupcę. Okazało się, że po jego odjeździe, na odcinku drogi z Witkowa do Wrześni została rozciągnięta w poprzek lina stalowa, umocowana do drzew, usytuowana na wysokości samochodu osobowego. Wpadł na nią samochód ciężarowy, stąd skutki wypadku nie były tak drastyczne. Prymas, chociaż nie powoływał się na powszechną opinię, iż to on miał być ofiarą, powiadomił o tym incydencie ówczesnego ministra administracji publicznej, do którego należał zakres spraw wyznaniowych¹². Z tego powodu, a także ze względu na szykany, jakich doświadczył w pierwszych dniach prymasostwa (zamykanie przez milicję trasy, zawracanie samochodów z delegacjami jadącymi na ingres, zmuszanie młodzieży z internatów do wyjazdu do domów – tak zarzą-

¹⁰ AAGn., PM 1963, [zapis z 9 VII], mps.

¹¹ AAGn., PM 1965, [zapis z 9 IV], mps.

¹² Por. PM 1, s. 26.

dziły władze wojewódzkie w Bydgoszczy¹³, objazdy polnymi drogami), postanowił, iż wstrzyma się na razie ze złożeniem wizyty prezydentowi¹⁴.

Próba na drodze wrzesińskiej nie była jedyną. Aczkolwiek sam Prymas nie napisał tego – w znanych dotąd zapiskach – to Roman Kukołowicz, doradca kard. Wyszyńskiego, na pytanie czy były jeszcze inne próby jego zamordowania, odparł: „Od Księdza Prymasa wiem o jeszcze trzech następnych, ale ile było wszystkich prób zamachów na Jego życie nie potrafię powiedzieć. Przypuszczam, że znacznie więcej, ale jest to tylko moje przypuszczenie”¹⁵. Warto zauważyć, że doświadczone przezeń zagrożenia życia nie spowodowały w Prymasie poczucia lęku¹⁶.

Zarówno próby pozbawienia go życia, jak i na wszelki dostępny sposób ograniczanie jego oddziaływania na społeczeństwo były, może nawet nie do końca uświadomioną przez jego wrogów oznaką respektu czy wręcz bojaźni wobec Prymasa. W świetle dostępnych materiałów, nawet późniejsze krótkotrwałe okresy względnego szacunku publicznie okazywanego, były raczej elementem taktyki a nie zmiany oceny¹⁷. Najlepszym tego dowodem była trwająca od początku biskupstwa aż do śmierci, czyli ponad 35 lat, jego nieustanna inwigilacja. W archiwach IPN pozostało kilkadziesiąt tomów akt potwierdzających ten proceder. Ostatni meldunek o stanie zdrowia kard. Wyszyńskiego oficer SB odpowiedzialny za tę inwigilację, *notabene* ojciec Waldemara Chmielewskiego, przyjął od tajnego współpracownika 18 maja 1981 roku czyli na dziesięć dni przed śmiercią Prymasa. Formalny wniosek o zakończenie sprawy operacyjnego rozpracowania „Prorok” nosił datę 29 października, czyli pięć miesięcy po śmierci.

Do szykowanego mu procesu, w 1951 roku, planowano zwerbować fałszywych świadków spośród trzymanyh w aresztach członków Armii

¹³ Por. H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944–1990. W świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000, s. 36.

¹⁴ Por. tamże, s. 29.

¹⁵ *W cieniu Prymasa Tysiąclecia. Z Romualdem Kukołowiczem rozmawia Piotr Bączek*, Warszawa 2001, s. 83.

¹⁶ Kiedy w 1977 roku ustalano miejsce pierwszego spotkania Edwarda Gierka z Prymasem, niektóre miejsca zostały przez stronę państwową odrzucone jako zbyt trudne dla zorganizowania wymaganej ochrony. Ksiądz Prymas zaproponował wtedy pałac w Jabłonnej, uważając, że „będzie tu łatwiej stworzyć dla Edwarda Gierka otoczenie bezpieczeństwa: mnie ono nie jest potrzebne”. Por. AAGn., PM 1977, [zapis z 24 X], mps.

¹⁷ Por. R. Szczypta-Szczęch, *Działania operacyjne UB-SB przeciwko kard. Stefanowi Wyszyńskiemu*, w: *W służbie Boga i Polski. Komunistyczna bezpieka wobec kardynała Stefana Wyszyńskiego*, s. 40–41.

Krajowej¹⁸. Raporty z wszelkimi informacjami o nim, ze spisem mebli w jego mieszkaniu włącznie, dostarczało kilkudziesięciu mniejszych i większych agentów. Był świadomy, że w jego pomieszczeniach zainstalowane są podsłuchy. Zewnętrznym objawem tych działań były publikacje prasowe, książkowe starające się go zdyskredytować¹⁹. Oto niektóre tytuły: *Awanturniczy wychowanek Watykanu. Przeciwko nadużywaniu ambony dla celów wrogich Polsce Ludowej*, „Trybuna Ludu”, 1949, nr 84, s. 2; Andrzej Nowicki²⁰, *Droga narodu i droga zdrady*, „Wiedza i Życie”, 1953, nr 11; *Nauczyciele realizują zasadę pełnej wolności wyznania i sumienia. Bezpodstawność zarzutów listu prymasa Polski stwierdza konferencja dyrektorów warszawskich* [odpowieź partii na list Prymasa Polski do prefektów i nauczycieli religii], „Życie Warszawy”, 1949, nr 275²¹.

Przywódcą nie był – chociaż wrogowie zwalczając go, tak go traktowali. I nie chciał być. Natomiast inspiracja religijna i osobiste przymioty kard. Wyszyńskiego pomagały mu odczytywać i – w niektórych sferach życia – zastępczo podejmować działania służące całemu społeczeństwu, narodowi, państwu, a w ramach tych społeczności, i Kościołowi i pojedynczemu człowiekowi.

Uwięzienie

Aresztowanie kard. Wyszyńskiego miało na celu zarówno pozbawienie go możliwości kierowania Kościołem jak i faktyczne zniszczenie całego życia religijnego w Polsce. Dla uwięzionego czas uwięzienia zwykle jest czasem straconym. W przypadku kard. Wyszyńskiego Opatrzność dała pomysłodawcom i sprawcom jego uwięzienia druzgoczącą nauczkę.

Po pierwsze – niemal do końca jego izolacji nie dostrzegali swojej przegranej. Z dnia na dzień konsekwencje wydarzeń Października 1956 można byłoby powiedzieć – gdyby nie dramatyzm tamtych sytuacji – ośmie-

¹⁸ Por. *Dokumenty*, w: tamże, s. 87–96.

¹⁹ Por. Szczypta-Szczęch, *Działania operacyjne UB-SB przeciwko kard. Stefanowi Wyszyńskiemu*, s. 32.

²⁰ Założyciel Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli, a po 1989 wielki mistrz polskiej loży masonskiej.

²¹ Kontynuacja tego nurtu widoczna jest na przykład w „Polityce”, „Gazecie Wyborczej”, *vide* omówienie spektaklu *Polacy według tekstów Stefana Wyszyńskiego, Witolda Gombrowicza*, „Gazeta Wyborcza”, 2011, nr 54. W miejsce dawnych zasłużonych w zwalczaniu Kościoła i opluwaniu prymasa postaci pojawiły się inne istoty noszące nazwiska Senyszyn, Hartman, Poniedziałek, Obirek, Waniek *et consortes*. Ale to już temat na oddzielną, raczej medyczną, diagnozę...

szyły ich. Władze komunistyczne nigdy nie określiły końca uwięzienia Prymasa, dając sobie jakby prawo do dowolnego określania jego czasu. Jeszcze 28 października 1955 roku premier Cyrankiewicz pytany przez bp. Klepacza, kiedy kard. Wyszyński zostanie zwolniony, odpowiedział: „Kardynała Wyszyńskiego nie zwolnimy nigdy. Na to bp Klepacz: Panie premierze, dobry polityk nigdy nie mówi: nigdy. I tak się złożyło dziwnie, że rok później, 27 X 1956 ten sam premier Józef Cyrankiewicz poprosił na rozmowę bp. Klepacza, aby go poinformować, że kard. Wyszyński wraca nazajutrz do Warszawy”²². I z dnia na dzień, pod koniec października ta sama władza – niezależnie od zmiany niektórych nazwisk – sama, wręcz błagalnie prosiła tego więźnia, aby jak najszybciej wrócił. Po co? By w gruncie rzeczy ratować jej byt. Chociaż ostatecznie chodziło o suwerenność państwa i narodu i o to, aby nie doszło do rozlewu krwi, jak na Węgrzech. Stutysięczny tłum na Placu Defilad domagający się – podczas wiecu z Gomułką – powrotu Prymasa, a nawet jak niektórzy twierdzili skandowano „Wyszyński do Biura Politycznego”, spontanicznie niejako mianował kard. Wyszyńskiego niezastępowanym autorytetem. Władze prosiły też – prosiły – aby zechciał pójść do wyborów. Żeby jego obecność uwiarygodniła same wybory. I to był jedyny raz, kiedy na wybory poszedł. Nie dlatego, że uwierzył w uczciwość tych władz, ale tylko dlatego że chodziło mu o Polskę.

Po drugie – jeśli nawet władze polityczne w podjętym ryzyku zakładały, że to będzie tylko powrót dla uspokojenia – no bo cóż może więzień po trzech latach izolacji, niemal cały czas pozbawiony informacji o tym co w Polsce i świecie się dzieje, nowego wnieść – to znowu się ośmieszły. Prymas wychodził z uwięzienia z gotowym na lata programem dla Kościoła, ale w gruncie rzeczy dla Polski. Wielka Nowenna, czyli program duszpasterski oparty na motywacji religijnej, rozpisany na dziewięć lat przed Tysiącleciem Chrztu Polski tak naprawdę był programem odrodzenia społeczeństwa i tym samym państwa. O rocznicy Tysiąclecia Chrztu myślano już podczas Konferencji Episkopatu we wrześniu 1946 roku, pierwszej z udziałem bp. Wyszyńskiego, wtedy biskupa lubelskiego. Wyrugowana ze świadomości w okresie stalinizmu, wyrosła w ciszy więziennej, na nieporównywalny z niczym na świecie impuls ewangelizacyjny. Połączona z ideą nawiedzenia

²² *Aresztowanie kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Polski w relacji naocznego świadka ks. infułata dr Hieronima Goździewicza*, w: A. Szpara, *Niekoronowany król Polski, Stefan Kardynał Wyszyński – Prymas Tysiąclecia*, Czaszyn 2010, s. 169.

poszczególnych parafii w całej Polsce kopii obrazu jasnogórskiego, przyniosła efekty religijne i społeczne, o których nie marzył chyba nawet sam pomysłodawca. Obie idee spowodowały, że Kościół po 1956 roku wyszedł na ulice mimo wszelkich działań władz starających się wdrożyć ideę Władysława Gomułki sprowadzenia go do sfery prywatności²³. Nie przyjął też do wiadomości i drugiej jego tezy, iż tylko „państwo jest uprawnione do organizowania obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego”²⁴. Co prawda, kard. Wyszyński nie doczekał się pełnego zrealizowania swojej – wtedy w 1957 roku wydawało się nierealnej – wizji, iż upadek komunizmu zacznie się w Polsce, ale można chyba powiedzieć, iż tuż przed śmiercią zobaczył pierwsze tego zapowiedzi. I były to także owoce Wielkiej Nowenny. Za takie bowiem można uznać zryw społeczny 1980 roku autorstwa pokolenia kształtowanego przez Wielką Nowennę. Niezamierzonym owocem Wielkiej Nowenny stała się także państwowa akcja „Tysiąca szkół na Tysiąclecie Polski”, zainicjowana w 1958 roku, a mająca przyćmić kościelne działania dla uczczenia Milenium Chrztu Polski. Przewrotny cel władz w młynach Opatrzności został przerobiony na użytek edukacyjny.

Postawę kard. Wyszyńskiego trafnie określił historyk kościelny: „W miarę rozwijania się ofensywy ideologicznej PZPR Prymas utwierdzał się coraz bardziej w przekonaniu, iż Kościołowi, a w konkretnej sytuacji polskiej jemu samemu, przypada w udziale obowiązek wskazywania Narodowi drogi zgodnej z wykładnią historii ojczyznej wkorzonej w chrześcijaństwo”²⁵.

Chociaż nie miał pełnych możliwości zabierania głosu publicznie, to stanowił zmuszoną do milczenia opozycję, której jednak – chcąc nie chcąc – nie można było ignorować. To Kościół jego czasu zachowywał pamięć o wyrugowanych z kart podręczników historii białych, a właściwie krwawych plamach z najnowszych dziejów Ojczyzny – Cud nad Wisłą, 17 września 1939, Katyń, Powstanie Warszawskie. Broniąc siebie i Ojczyznę przed antyludzkimi i antychrześcijańskimi poczynaniami władz, stał się – mimo woli – stroną w polityce wewnętrznej i zewnętrznej państwa. Ale przede wszystkim nauczycielem i stróżem życia duchowego, religijnego chroniącego naród, a w jakimś stopniu i państwo, od wyjałowienia, jakiemu nie zdołał oprzeć się wtedy ani Wschód ani Zachód Europy.

²³ Por. Zieliński, *Kościół w kręgu rzeczywistości politycznej*, s. 161.

²⁴ Tamże, s. 152.

²⁵ Tamże, s. 160.

Wyprzedzając cały świat w dojrzałości politycznej, wystąpił w 1965 roku z orędzium pojednania z Niemcami. Nie w imię polityki, ani jak władze polskie następnych dekad, za sprzedawanie za marki obywateli polskich z dawnych terenów niemieckich, ale w imię chrześcijańskiego dziedzictwa Europy. Ani władze, a nawet wielu katolików w Polsce, nie pojęło i nie doceniło tego, dziś oczywistego, aktu. Nie chciano zauważyć, że „biskupi polscy Orędzium swoim ogromnie zyskali w całym świecie, nawet tam, gdzie byli uważani za szowinistów, oceniających naszą religijność nacjonalistycznie”²⁶; że w Niemczech zapowiedziano rewizję podręczników historii o stosunkach z Polską²⁷. Nie dano mu Pokojowej Nagrody Nobla²⁸, chociaż przynajmniej trzykrotnie (1972²⁹, 1978, 1979) takie inicjatywy powstawały. Otrzymał ją w 1971 r. Niemiec m.in. za gest oddania w Polsce hołdu zabitym przez Niemców Żydom. A zaledwie w pięć lat po ataku na treść orędzia jakoby sprzyjającego bońskim rewizjonistom, te same władze – uważając to za swój wielki sukces, podpisały układ normalizacyjny z Bonn.

Władze polskie za ten list rozpętały niemal wściekłą nagonkę na Prymasa, a w oficjalnym piśmie szefa Urzędu Rady Ministrów, uzasadniając odebranie prawa do paszportu stwierdzeniem, że swój pobyt zagranicą wykorzystał na szkodę Państwa Polskiego³⁰. Próbkę tego jak w tamtym czasie traktowano kard. Wyszyńskiego daje fragment z przemówienia Władysława Gomułki na uroczystościach w Poznaniu 17 kwietnia 1966 r., w dniu i w tej samej niemal godzinie kiedy przy katedrze poznańskiej odbywały się kościelne uroczystości milenijne: „Jakże ograniczony i wyzbyty poczucia państwowego musi być umysł przewodniczącego episkopatu polskiego, który z tych tragedii, jakie spotkały Polskę, wyciąga tylko taki wniosek, że naród polski mógł «bardzo często być i bez króla, i bez woźdza, i bez zwierzchników, i bez premierów, i bez ministrów, ale naród ten nigdy nie żył bez pasterza». Ten wojujący z naszym państwem ludowym nieodpowiedzialny pasterz pasterzy, który głosi, że nie będzie się korzył przed polską racją stanu, stawia swoje urojone pretensje do duchowego zwierzchnictwa nad narodem polskim wyżej niż niepodległość Polski”.

²⁶ AAGn., PM 1966, [zapis z 17 I], mps.

²⁷ Por. tamże, [zapis z 8 II], mps.

²⁸ Por. J. Wąsowicz, *Sprawa kandydatury kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Polski do Pokojowej Nagrody Nobla*, w: *Na marginesie historii*, red. P. Goldyn, Konin 2003, s. 34–43.

²⁹ AAGn., PM 1972, [zapis z 18 II], mps.

³⁰ Por. AAGn., PM 1966 [zapis z 7 I], mps.

Wbrew pomówieniom Gomułki, Prymas nigdy nie rościł sobie ambicji do przywództwa nad narodem. Bardzo znamienity pod tym względem jest jego zapis z 5 kwietnia 1968 roku, czyli stosunkowo świeżo po tzw. zajęciach marcowych. Otóż dotąd dosyć sceptyczny wobec postawy Prymasa Kazimierz Studentowicz, po „Liście do biskupów niemieckich” z 1965 roku postulujący, aby środowiska KIK-owskie w swojej działalności politycznej uwolniły się od biskupów, w dwa lata później dostrzegł w Prymasie „zbawcę Narodu”. Oto zapis prymasowski: „Dr K. Studentowicz – przedstawia swoje poglądy na sytuację, widzi położenie Polski bardzo czarno. W dalszym ciągu jest zdania, że tylko Episkopat i Prymas mogą uratować sytuację. Niemal nie przyjmuje argumentów przeciwnych. Gdy mu tłumaczę, że dzieło «ratowania» Narodu należy do całego Narodu, że zuchwalstwem jest przypisywać sobie taką rolę «zbawcy», albo dowodem politycznego infantylizmu – Pan Dr S. zapala się i broni swej tezy. Chcę przekonać pana Studentowicza, że nigdy nie wszedłbym do czynnej pracy politycznej, gdyż jestem kapłanem i biskupem. Gdy wypełnię swoje zadanie uczciwie – pomogę też i Ojczyźnie. Nie mam zamiaru zastępować nikogo z dzisiejszych polityków – ani p. Gomułki, ani p. Moczara, ani p. Piaseckiego, czy Stommy. Naród musi sam wyłonić tych, którym zaufa”³¹.

Miał rozeznanie co naród niewoli i czego mu potrzeba. Ciężar uzależnienia Polski od ZSRR, zarówno na płaszczyźnie państwowej jak i religijnej, był dla niego jakby dalszym ciągiem zaboru carskiego³². Nadziei na ocalenie wolności duchowej mimo tej sytuacji nie opierał na jakichkolwiek kalkulacjach politycznych, ale czerpał ją z zawierzenia Bogu: „Wobec totalnego zagrożenia Narodu, będącego pod przemocą Moskwy, wobec ateizacji programowej, popieranej przez PZPR, wobec wyniszczenia biologicznego – trzeba głębokiego nurtu nadprzyrodzonego, by Naród świadomie czerpał z Kościoła moce Boże i umacniał nimi swoje życie religijne i narodowe”³³. Ubolewał nad tym, że władze polskie dają się tak wyprowadzać w pole polityce Moskwy, wciągając ją

³¹ AAGn., PM 1968, [zapis z 5 IV], mps.

³² Por. tamże, PM 1975, [zapis z 15 VII], mps. „Czytam od rana książkę o abpie Felińskim. W głównych zarysach carskiej polityki wyznaniowej w Królestwie Kongresowym – wszystko dziś się powtarza. Może Moskale byli nieco grzeczniejsi dla Arcybiskupa niż panowie Bierut, Gomułka, Cyrankiewicz, Jaroszewicz – dla mnie. Ale przeżycie, w okresie stuleci, merytorycznie jest to samo – likwidacja Kościoła”.

³³ AAGn., PM 1966, [zapis z 3 V], mps.

na przykład w haniebną interwencję w Czechosłowacji³⁴. Zdając sobie sprawę, że w owej chwili nie było rzeczą możliwą uwolnić się całkowicie od tej zależności, sam zachowywał i uważał, iż władze polskie również powinny zachowywać, jakąś przestrzeń niezależności³⁵.

Prymas wobec narodu i państwa po 1970 roku

Następcy Władysława Gomułki – nie z miłości, a z wyrachowania, a pod koniec i ze strachu – nawet jeśli formalnie nigdy publicznie do tego nie przyznawali się, to stawiali sobie pytanie – niestety, częściej po aniżeli przed swoimi karkołomnymi decyzjami: Co na to prymas Wyszyński? I albo prosili go dyskretnie o uspokajanie opinii publicznej albo jeszcze dyskretniej, o pomoc, jak wybrnąć z sytuacji. Bowierni zawsze mogli być pewni, że wesprze dobro Ojczyzny, bez względu na barwę ideologii władz.

Prymas więc, jako pasterz Kościoła, chcąc nie chcąc, pełnił coraz wyraźniej rolę męża stanu, mającego ideę ratowania tożsamości i morale narodu³⁶. Wyrazem tego były krytyczne, ale zawsze mające roztropnie na uwadze dobro ojczyzny i narodu krytyczne wystąpienia Prymasa – osobiste bądź wspólnie z Konferencją Episkopatu – memoriały do władz wskazujące niedostrzegane przez nie czy wręcz kreowane niebezpieczeństwa. Nie sposób wszystkich wyliczyć, a jedynie dla przykładu: 1971 – List w sprawie unormowania stanu prawnego własności Kościoła na Ziemiach Zachodnich, w sprawie budowy świątyń, uwagi do projektu ustawy o zapobieganiu i zwalczaniu pasożytnictwa społecznego, do projektu ustawy o ochronie zdrowia psychicznego; 1972 – Memoriał w sprawie wychowania młodzieży, memoriał o wolności religijnej; 1973 – Komunikat w sprawie jednolitego systemu wychowania przez państwo, depecha Prymasa do I Sekretarza KC PZPR w sprawie wypoczynku niedzielnych członków Partii, Deklaracja Episkopatu Polski w sprawie wychowania katolickiej młodzieży w Polsce; 1974 – Memoriał do rządu o kulturze chrześcijańskiej w Polsce, List Prymasa do Ministra Oświaty i Wychowania w związku z niedzielnymi czynami

³⁴ AAGn., PM 1968, [zapis z 21 i 23 VIII], mps.

³⁵ Na interwencję władz wyznaniowych wobec obchodów jubileuszowych diecezji w Drohiczynie, stanowiącej wtedy polską część diec. pińskiej, odpowiedział: „Jeśli Rząd PRL pozwala na to, by Moskwa rządziła polskim Rządem, to Kościół polski nie zgodzi się na to, by Moskwa rządziła Kościołem w Polsce”. AAGn., PM 1975, [zapis z 25 VIII], mps.

³⁶ Zieliński, *Kościół w kręgu rzeczywistości politycznej*, s. 152.

młodzieżowymi, Memoriał z uwagami do projektu Kodeksu Pracy, Memoriał w sprawie projektu ustawy o prawie budowlanym, *Pro memoria* w sprawie dyskryminacji religijnej w PRL; 1975 – w sprawie walki z alkoholizmem, Uwagi Sekretarza Episkopatu do wytycznych KC na VII Zjazd PZPR; 1976 – Memoriały dot. zmian w Konstytucji (9, 26 I); 1977 – Memoriał w sprawie zagrożeń biologicznych i moralnych narodu polskiego; 1978 – List w sprawie organizowania zabaw tanecznych dla młodzieży w poście, Memoriał o problemach rodziny polskiej. Do tej przykładowej listy warto dodać i to, że na osobiste życzenie E. Gierka Prymas Wyszyński, „jako inicjator amnestii”³⁷, został jako pierwszy powiadomiony, iż zostanie ona zastosowana wobec skazanych po manifestacjach robotniczych w 1976 roku.

W swoich kazaniach, zwłaszcza w drugiej połowie dekady lat siedemdziesiątych, jak choćby w kazaniu 15 sierpnia 1975 roku na Jasnej Górze, „Prymas poruszał bardziej trudną sytuację Narodu aniżeli Kościoła, dając tym samym do zrozumienia, iż w narastającym kryzysie, kolejnym już w PRL, Kościół musi pełnić rolę obrońcy substancji narodowej, w wymiarze zarówno ducha, jak i spraw bytowych”³⁸. Mimo krytycznych słów pod adresem władz, ich przedstawiciele nie dopatrywali się w nich, jak ich poprzednicy, podszeptów świata zachodniego, ani wrogości. Prymas, jak ujął to I sekretarz KC PZPR Edward Gierek: „choć chłoscze nas, robi to z pobudek narodowych, i ma wiele racji”³⁹. A nawet władze polskie zwróciły się do Stolicy Apostolskiej o nieprzyjmowanie zrzeczenia się z urzędu prymasowskiego po ukończeniu 75 roku życia.

Niech jednak nie zmylą te miłe słowa i gesty. To była jednak ciągle ta sama formacja, której Prymas – nauczony doświadczeniem – ufał z dużą rezerwą i tłumaczył papieżom-Włochom, iż nie wolno stosować do ich obietnic, deklaracji klasycznych norm dyplomacji. Równoległe przecież, w tych samych latach, pod egidą tych samych władz milicja wywiozła tabernakulum z Najświętszym Sakramentem ze zniszczonego przez nią naprzód kościoła w Zbroszy na trenie Kampinosu, a wobec samego Prymasa dokonane zostały fałszerstwa jego kazań, posunięte tak daleko, że teksty z podmienionymi zdaniem, w odróżnieniu od oryginałów, głosiły aprobatę systemu socjalistycznego.

³⁷ AAGn., PM 1977, [zapis z 19 VII], mps.

³⁸ Zieliński, *Kościół w kręgu rzeczywistości politycznej*, s. 153.

³⁹ AAGn., PM 1977, [zapis z 6 IV], mps.

Prymas wobec niektórych problemów okresu „Solidarności”

W finale jego życia jeszcze bardziej objawiła się jego wielkość i niepowtarzalność. Zwłaszcza po wyborze Jana Pawła II, jego pierwszej pielgrzymce do Polski, po Sierpniu 1980 roku kard. Wyszyński stał się pewnego rodzaju niekwestionowaną „instytucją”. W sierpniu 1980 r. Prymas i episkopat stanęli na stanowisku swobody zrzeszania się zawodowego, uważając to za gwarancję spokoju społecznego, z drugiej jednak strony Kardynał wzywał do dojrzałości obywatelskiej i narodowej w obliczu możliwej interwencji zewnętrznej. Pochodną jego siły moralnej, autorytetu społecznego były rejestracje „Solidarności” pracowniczej i rolniczej – tej drugiej na kilkanaście dni przed śmiercią.

Aż trudno w to uwierzyć, ale podczas pierwszych dni strajków sierpniowych ambasada ZSRR postawiła pytanie Kazimierzowi Kąkolowi, Kierownikowi Urzędu ds. Wyznań, czy wobec tej sytuacji Prymas Polski „chciałby objąć władzę”. Minister parsknął śmiechem. Natomiast sam Prymas, tym samym nieoficjalnym kanałem dał upoważnienie do odpowiedzi: „Prymas Polski nie dąży do objęcia władzy, gdyż jest to niezgodne z jego powołaniem; również w kołach Episkopatu takich dążeń nie ma”⁴⁰. Gdyby nawet spojrzeć na to co wyżej czy to jako na prowokację czy obnażenie nierozumienia zasad Kościoła, to inne sytuacje tych i następnych dni, tygodni, miesięcy – niemal do końca życia – postawiły go w roli stratega, nauczyciela strategii społecznej i politycznej dla rządzących i strajkujących, mediatora wylewającego oliwę rozsądku na wzburzone fale wydarzeń będących skutkami konfrontacja władz z „Solidarnością”. A ceną była nie tylko suwerenność Polski, ale i realna groźba militarnej interwencji sowieckiej – i prawdopodobnie nie tylko sowieckiej. W dniu 25 sierpnia sekretarz KC PZPR S. Kania osobiście prosił, aby Prymas zechciał spotkać się z E. Gierkiem. Dzień wcześniej Prymas otrzymał z poważnych ust informację o niemal jednoznacznej groźbie ambasadora ZSRR, że „jeżeli się to nie uspokoi, to będziemy musieli wejść w sprawę”⁴¹. Tego nikt ze słuchających 26 sierpnia kazania Prymasa na Jasnej Górze nie wiedział, dlatego pojawiły się interpretacje, iż Prymas dystansował się od sierpniowych protestów.

A potem nastąpiły spotkania ze Stanisławem Kanią jako nowym pierwszym sekretarzem, z Kazimierzem Barcikowskim, Wojciechem

⁴⁰ AAGn., PM 1980, [zapis z 22 VIII], mps.

⁴¹ Tamże, [zapis z 24 VIII], mps.

Jaruzelskim. Rozmowy, które nie miały i nie mają żadnego odpowiednika na świecie. Rozmowy o sytuacji społecznej, politycznej, o zmianach władz, prośba o wskazanie katolików, którzy mogliby wejść do rządu. I wreszcie pod koniec marca 1981 roku prośba gen. Jaruzelskiego o spotkanie z Prymasem w dramatycznie napiętej sytuacji po wydarzeniach w Bydgoszczy. Prymas opierał się, skoro to miała być rozmowa, nad którą wisi cień wojny domowej. Kościół nie może być partnerem w realizacji zamierzeń władzy, które nie wykluczają rozwiązań drastycznych⁴². Następnie spotkanie z Lechem Wałęsą. Nieustanna modlitwa. Lapidarne zapisy z 31 marca 1981 roku „8.00 Msza św. jest wołaniem do Trójcy św. o ducha pokoju w naszej Ojczyźnie. Zapowiadany strajk gen. na dziś – nie ma miejsca. Rozsądek wziął górę. 22.00 Strajk generalny Solidarność odwołała *sine termine*. Głosi się, że na tę decyzję miał wpływ Papież i... Prymas”⁴³.

W kwietniu 1981 roku władze państwowe podziękowały nawet Janowi Pawłowi II, Prymasowi i episkopatowi za pracę nad pokojowym rozwiązaniem konfliktu społecznego.

Zasady prymasowskiej postawy wobec ojczyzny i władz państwowych

Z różnorodnych zachowań, decyzji podejmowanych przez czas swojej posługi prymasowskiej wyłania się pewnego rodzaju zestaw zasad, którymi Prymas kierował się w pełnieniu swojego urzędu, w stosunku do władz politycznych, do Polski. Zasadą naczelną było kierowanie się prawdą. W rozmowie z działaczami katolickimi w 1963 roku powiedział: „Mówię to, co uważam za prawdę, jestem wyznawcą, i wobec p. Bieruta i Mazura i Gomułki i Cyrankiewicza – ilekroć z nimi rozmawiałem. Mogą z tego nie być zadowoleni, ale wiedzą, co myślę, wiedzą, że nie kłamię, Myślę, że mówiąc prawdę, prędzej dogadam się z komunistami, niż gdybym miał z nimi politykować”⁴⁴.

Traktowany przez władze peerelowskie jako przeciwnik deklarował wprost do nich: „Ja nie toczę walki z panem K[azimierzem] K[ąko-lem], ani z E. Gierkiem, ani z p. Olszowskim (b. Ministrem S[praw] Z[agranicznych]). Natomiast walczę z niedojrzałą reformą wychowania min. Kuberskiego, która Polskę kosztuje miliardy i przynosi zamęt”⁴⁵. Tę

⁴² Por. AAGn., PM 1981, [zapis z 25 III], mps.

⁴³ Tamże, [zapis z 31 III], mps.

⁴⁴ AAGn., PM 1963, [zapis z 17 I], mps.

⁴⁵ AAGn., PM 1977, [zapis z 7 I], mps.

naczelną zasadę stosował na wszystkich płaszczyznach, także troszcząc się o poziom moralny członków PZPR: „Proszę, by nastąpiła w Partii jakaś reorganizacja, jakaś moralna kuracja ludzi, Partia bowiem w obecnym układzie Bloku nie może być zastąpiona. Muszą więc trwać. By trwać, muszą dokonać odnowy moralnej w swoim gronie”⁴⁶. Jakoś to doceniali, skoro po tym spotkaniu pojawiła się informacja, że władze partyjne są zadowolone z wczorajszego spotkania: „Prymas nagadał nam dużo – ale w trosce o Naród, Państwo, a nawet o Partię”⁴⁷.

Traktował prymasostwo jako służbę Kościołowi i Narodowi. Widać to przy racjach, jakie przyświecały pierwszemu spotkaniu z E. Gierkiem: „Moja obecność dziś jest podyktowana potrzebami «polskiej racji stanu», zwłaszcza na progu uroczystości 60-lecia Rewolucji w Moskwie i podróży E. Gierka do Rzymu. Wydaje mi się, że w takim układzie spotkanie nasze ma jakiś sens i służy dobrze Narodowi. Pragnę, by pan E.G. wiedział, że uważnie przyglądamy się jego pracy, i znajdujemy korzystne zmiany chociaż nie brak i trudności, o czym możemy mówić nie dziś – ale może w przyszłym roku”⁴⁸.

Znamienny był stosunek do konkretnych postaci politycznych. „Często modłę się za prez. Bieruta, by Bóg nie składał na jego głowę wszystkich zbrodni, które za jego rządów zostały w Polsce dokonane. Polska przedwojenna nie wydała tylu wyroków śmierci w ciągu dwudziestolecia, co teraz wydaje się w ciągu roku⁴⁹. Modliłem się za p. Bieruta, aby jego słowa o konstytucji odpowiadały rzeczywistości, by przestały kłamać braciom i znieważać Naród”⁵⁰. A po śmierci B. Bieruta napisał m. in.: „pragnę modlić się o miłosierdzie Boże dla człowieka, który tak bardzo mnie ukrzywdził. Jutro odprawię Mszę św. prywatną za Zmarłego; już teraz «odpuszczam mojemu winowajcy», ufny, że Sprawiedliwy Bóg znajdzie w tym życiu jaśniejsze czyny, które zjedną Boże Miłosierdzie”⁵¹. W godzinę po poznańskim przemówieniu Władysława Gomułki, który użył wspomnianych już epitetów o ograniczonym umyśle Prymasa, ten, nie wiedząc o tych inwektywach, głosił kazanie milenijne przy katedrze po-

⁴⁶ AAGn., PM 1979 [zapis z 24 I 1979 po rozmowie z E. Gierkiem], mps.

⁴⁷ Tamże, [zapis z 25 I], mps.

⁴⁸ AAGn., PM 1977, [zapis z 29 X], mps.

⁴⁹ PM 1, [zapis z 27 I 1952], s. 122.

⁵⁰ Tamże, [zapis z 25 VII 1952], s. 297.

⁵¹ S. Wyszynski, *Pro memoria*, t. 3: 1953–1956, [zapis z 13 III 1956], Warszawa 2018, s. 184.

znańskiej. A po nim zapisał: „Kazanie głośiłem już po zakończeniu mowy Wł. Gomułki, który zmieszał mnie z błotem i sięgnął do mojej «głowy». Na szczęście nic o tym nie wiedziałem. Ale gdybym nawet i wiedział, nie broniłbym się. – Moje kazanie w rzeczywistości było odpowiedzią, ale pozostanie Bożą tajemnicą, dlatego właśnie tak się stało. Ludzie mieli możliwość porównać dwa style – komunistyczny i katolicki”⁵². W dwa dni później napisał: „Nie mogę poddać się uczuciom odwetu. Muszę być chrześcijaninem do końca. Modłę się za p. Gomułkę, by Bóg dał mu światło i zrozumienie, kto właściwie działa na szkodę polskiej racji stanu”⁵³. Na wieść o śmierci przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego wysłał depeszę kondolencyjną⁵⁴.

Wierność prawdzie dyktowała mu odrzucanie ponętnych propozycji władz. Po Październiku 1956 roku władze chciały przekazać Prymasowi zaplecze produkcyjne Stowarzyszenia PAX. Odmówił, „gdyż nie mogę «kraść kradzonego»”⁵⁵. Po masakrze na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku nowe władze same wyszły z propozycją, aby parafiom Kościoła katolickiego dać po 50 hektarów ziemi. Pomijając sprawę, że w większości przypadkowy byłby to zwrot zagrabionej własności i to tylko częściowy, Prymas odrzucił tę ofertę, zaznaczając, że i w państwie i wobec Kościoła są ważniejsze sprawy do załatwienia⁵⁶. W 1964 roku Stowarzyszenie PAX opublikowało list otwarty adresowany do Prymasa, negatywnie odnosząc się do oceny tego środowiska. Postanowił nań nie odpowiadać: „gdyż 1) nie chcę bronić samego siebie – niech broni mnie Pan Bóg; 2) broniąc siebie, musiałbym wystąpić przeciwko ludziom, którzy się podpisują moimi «synami» i uważają mnie za swojego Biskupa. A tego nie chcę. Zostawmy sprawę Panu Bogu – *Deus adiutor meus et defensor meus*⁵⁷ [Bóg moją pomocą i moim obrońcą]”.

⁵² AAGn., PM 1966, [zapis z 17 IV], mps.

⁵³ Tamże, [zapis z 19 IV 1966], mps. A prawie półtora roku później, po odmowie paszportu zapisał: „Takiego obrotu rzeczy spodziewałem się, gdyż Wł. Gomułka jest opanowany od kilku lat stale wzrastającą namiętnością walki ze mną. Gdyby wiedział o tym, że ja tej walki nie podejmuję, nie uważam go za wroga i nie mówią o nim nic pejoratywnego. Ale on nie jest w stanie uwierzyć w to. Uważa, że ja niczym się nie zajmuję, tylko obmyślanem planów walki z Partią. Chorobliwy pogląd na wszystko, jako na walkę polityczną, przeniesioną na Kościół, doprowadza go do paroksyzmu, którym zamęcza siebie i innych. AAGn., PM 1967, [zapis z 19 IX], mps.

⁵⁴ Por. AAGn., PM 1964, [zapis z 7 VIII], mps.

⁵⁵ S. Wyszynski, *Pro memoria*, t. 6: 1959, [zapis z 15 I], Warszawa 2019, s. 21.

⁵⁶ Por. AAGn., PM 1971, [zapis z 11 II], mps.

⁵⁷ AAGn., PM 1964, [zapis z 25 VIII], mps.

Był wierny zasadzie szacunku dla swojej ojczyzny, zwłaszcza wobec zagranicy, nawet jeśli władze jego państwa wyrządzały mu krzywdę. W okresie apogeum ataków na niego zarzucających mu z powodu listu do biskupów niemieckich rozbicie narodu, działanie na szkodę sojuszu z ZSRR oświadczył na posiedzeniu Rady Głównej Episkopatu: „Gdybym doszedł do wniosku, że «moja linia» szkodzi Kościołowi – ustąpię; ale z Polski nie wyjadę, gdyż nie chcę opuścić ludzi, którzy ze mną pracują; chcę cierpieć w Polsce, choćbym poszedł do więzienia”⁵⁸. Wobec gróźb likwidowania przez władze seminariów duchownych, radzono mu, aby, w imię Karty Praw Człowieka, odwołać się do ONZ. „Odpowiedź moja: chociaż mamy prawo do tego, jednak nie pójdę tą drogą, gdyż zawsze uważałbym to sobie za skargę na moje państwo, wobec obcych. Tego nie uczynię. Czekam na zdrowy rozsądek”⁵⁹. Także w inny sposób wyraził swój szacunek dla ojczyzny, kiedy to w 1977 roku choroba wymagała hospitalizacji, Minister Zdrowia zaproponował leczenie w klinice rządowej, sprowadzenie potrzebnych lekarstw a nawet specjalistów z zagranicy. Prymas oświadczył, że chce być leczony w szpitalu, do którego się zgłosił i przez lekarzy krajowych. W kilka dni później odmówił kolejnej propozycji – tym razem ze strony Edwarda Gierka i Komitetu Centralnego – udania się na leczenie zagranicą. Motywował tak samo – ceni polską medycynę i ufa polskim lekarzom⁶⁰.

A skoro wypłynął aspekt medycyny polskiej to warto przypomnieć, że to właśnie Prymas otrzymał z USA w 1958 roku *novum* – bombę kobaltową, pierwszą w Polsce i przekazał ją do użytku społecznego. I nawet wtedy kiedy władze nie chciały zgodzić się na przyjęcie sprzętu medycznego darowanego czy zakupionego z funduszy, które on pozyskał, zgadzał się na to, aby jako darczyńca czy fundator widniał ktoś inny, kto nie drażnił władz polskich. Od jego opinii zależała także zgoda rządu kanadyjskiego na powrót arrasów wawelskich.

* * *

Czy da się jednoznacznie określić kim był w swojej posłudze Kościołowi i narodowi? Może pomogą w tym trzy cytaty. 1959 rok: Władysław Gomułka do Jerzego Zawieyskiego: „Kościół prowadzi z nami wojnę, ale tej wojny nie wygra. To my ją wygramy, a was zmiecie historia. Wyszyński

⁵⁸ AAGn., PM 1966, [zapis z 22 III], mps.

⁵⁹ Tamże, [zapis z 12 XII], mps.

⁶⁰ Por. AAGn., PM 1977, [zapisy z 9, 12, 14 IX], mps.

ciągle czegoś żąda, czegoś się dopomina. On chce mieć rząd dusz. Rząd dusz w tym kraju ma socjalizm. Socjalizm sięga po dusze, Kościół nie ma do tego prawa!”⁶¹. 1969 rok – Wicedyrektor Departamentu IV MSW płk. Zenon Goroński do pracowników terenowych pionu IV SB: „Ignorować Wyszyńskiego. My go przeżyjemy i zwyciężymy”⁶². 1981 rok – Na wieńcu przy trumnie kard. Wyszyńskiego szarfa z napisem „Niekoronowanemu królowi Polski – Rodacy”.

Był świętym, był kardynałem prymasem, był mężem stanu, był nauczycielem, był pierwszym odpowiedzialnym za Kościół w Polsce, był wizjonerem, był prorokiem. Był Kimś.

THE SHEPARD OF THE CHURCH IN POLAND, THE NATION DEFENDER...

Keywords: Cardinal Stefan Wyszyński, the Church in post-war Poland, Władysław Gomułka, Edward Gierek, „Solidarność”.

Summary: The richness of personality and achievements of Cardinal Stefan Wyszyński as a Cardinal Primate of Poland cannot be include in one term. The ranges of his activities on various fields, as a man responsible for the Church in Poland, nation’s advocate, spokesman and defender of social needs, judgmental against the domestic and foreign policy of the Polish authorities (because he was careful about Poland’s position), permeated and were complementary for each other during the time he was a Cardinal Primate. Personal intellectual and spiritual features developed in an atmosphere of faith and sense of responsibility towards God. Religious initiatives inspired by him was to serve the good of society and country. In his activities, Cardinal used the sense of religious mission, responsibility for the fates of homeland, primacy of truth and social good. He also take good care of non-believers and his opponents’ salvation.

BIBLIOGRAFIA

Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie, Wyszyński S., *Pro memoria* 1963–1981, mps.

Wyszyński S., *Pro memoria*, t. 1–9; lata 1948–1962, Warszawa 2017–2021.

Wyszyński S., *Dziela zebrane*, t. 1: 1949–1953, Warszawa 1991.

Wyszyński S., *Nowy najazd komunizmu na Polskę*, AtK, 38(1936), s. 69–78.

⁶¹ J. Zawieyski, *Dzienniki*, t. 1: *Wybór z lat 1955–1959*, Warszawa 2011, s. 650.

⁶² A. Dziurok, „Ignorować Wyszyńskiego. My go przeżyjemy i zwyciężymy”. *Notatka z wykładu wicedyrektora Departamentu IV MSW płk. Zenona Gorońskiego z kwietnia 1969 r.*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989”, 2006, nr 2(4), s. 159, 263.

- Aresztowanie kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Polski w relacji naocznego świadka ks. infułata dr Hieronima Goździewicza*, w: A. Szpara, *Niekoronowany król Polski, Stefan Kardynał Wyszyński – Prymas Tysiąclecia*, Czaszyn 2010.
- Dominiczak H., *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944–1990. W świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000.
- Dziurok A., „Ignorować Wyszyńskiego. My go przeżyjemy i zwyciężymy”. Notatka z wykładu wicedyrektora Departamentu IV MSW płk. Zenona Gorońskiego z kwietnia 1969 r., „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989”, 2006, nr 2(4), s. 255–263.
- Nitecki P., *Prymas Tysiąclecia*, w: *W służbie Boga i Polski. Komunistyczna bezpieka wobec kardynała Stefana Wyszyńskiego*, red. J. Marecki, F. Musiał, Kraków 2014, s. 9–23 (*Niezlomni*, t. 4).
- Szczypta-Szczęch R., *Działania operacyjne UB-SB przeciwko kard. Stefanowi Wyszyńskiemu*, w: *W służbie Boga i Polski. Komunistyczna bezpieka wobec kardynała Stefana Wyszyńskiego*, Kraków 2014, s. 25–58 (*Niezlomni*, t. 4).
- W cieniu Prymasa Tysiąclecia. Z Romualdem Kukulowiczem rozmawia Piotr Bączek*, Warszawa 2001.
- Wąsowicz J., *Sprawa kandydatury kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Polski do Pokojowej Nagrody Nobla*, w: *Na marginesie historii*, red. P. Gołdyn, Konin 2003, s. 34–43.
- Zawieyski J., *Dzienniki*, t. 1: *Wybór z lat 1955–1959*, Warszawa 2011.
- Zieliński Z., *Kościół w kręgu rzeczywistości politycznej*, Lublin 2003.